№ 218. Kraków 24 Września — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.

Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.

Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza potytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 września.

Berliński dziennik *Zeit* podaje ważny dokument uzupełniający wyjętą z niego, a w czwartkowym numerze pisma naszego zamieszczoną depeszę kanclerza hr. Nesselrodego do posła rossyjskiego w Wiedniu bar. Mayendorffa. Dokument ten zajmuje się rozbiorem zmian poczynionych przez Portę w projekcie noty wiedeńskiéj, a pomieniona depesza zapowiada wydanie jego w tych słowach: „Nie myślę rozbierać tu zmian redakcyi poczynionych w Konstantynopolu; w innéj depeszy wziąłem takowe za cel oddzielnéj pracy“. A lubo całego brzmienia téj drugiéj depeszy *Zeit* nie podaje, wszakże najważniejszym jéj ustępem jest rozbiór modyfikacyi tureckich, który brzmi:

1) W projekcie wiedeńskim stoi *): *Si à toute époque les Empereurs de Russie ont temoigné leur active sollicitude pour le maintien des immunités et privilèges de l'église orthodoxe grecque dans l'empire ottoman, les Sultans ne se sont jamais refusés à les consacrer de nouveau par des actes solennels...* (Jeżeli w każdéj epoce Cesarzowie Rossyjscy okazywali czynną swoją troskliwość o utrzymanie swobód i przywilejów kościoła prawowierwiernego greckiego w państwie ottomańskiém, Sułtanowie nie odmawiali nigdy uświęcania takowych na nowo uroczystemi aktami). Ustęp ten zmieniają w następujący sposób: *Si à toute époque les Empereurs de Russie ont temoigue leur active sollicitude pour le culte et l'église orthodoxe grecque, les Sultans n'ont jamais cessé de veiller au maintien des immunités et privilèges de ce culte et de cette église dans l'empire ottoman et de les consacrer de nouveau...* etc. (Jeżeli w każdéj epoce Cesarzowie Rossyjscy okazywali czynną swoją troskliwość dla wyznania i kościoła prawowiernego greckiego, Sułtanowie nie przestawali nigdy czuwać nad utrzymaniem swobód i przywilejów tego wyznania i tego kościoła w państwie ottomańskiém i uświęcać ich na nowo itd.) — Wyrazy: *dans l'empire ottoman*, tudzież *le maintien des immunités et privilèges* etc., są wypuszczone i dopiero umieszczone poniżéj z wyłącznem zastósowaniem ich do Sułtanów. Wypuszczenie to odbiera ustępowi okrojonemu wszelkie znaczenie, wszelką nawet myśl, nikt bowiem niezaprzecza Monarchom Rossyjskim czynnéj ich troskliwości o religię, którą oni sami i ich poddani wyznają. Uznaném zaś miało być to, iż po wszystkie czasy okazywaną była ze strony Rossyi czynna troskliwość o współwyznawców swoich w Turcyi, tudzież o utrzymanie ich swobód religijnych; tudzież iż rząd ottomański postanowił troskliwość tę uwzględnić, a przywileje te nienaruszenie utrzymać. Obecny zwrot mowny tém mniéj da się przyjąć, iż następne wyrażenia więcéj przypisują Sułtanom, aniżeli troskliwość o wyznanie prawowierne. Twierdzą one, że Sułtani nieprzestali nigdy czuwać nad utrzymaniem tych swobód i przywilejów i stwierdzać takowych przez uroczyste akta. Wszakże dzieje się właśnie przeciwnie, aniżeli twierdzą, i co zniewoliło nas, zwłaszcza iż w ostatnich czasach pojawiało się to nieraz, a mianowicie w sprawie miejsc Świętych, iżeśmy zapobiedz temu chcieli przez żądanie wyraźniejszéj na przyszłość rękojmi. Jeżeli się zniżymy do uznania, iż rząd ottomański nigdy nie przestał czuwać nad utrzymaniem przywilejów kościoła greckiego, w cóż się natedy obrócą skargi, któreśmy przeciw nim podnosili? Uznalibyśmy tém samém, że użalania nasze nie są sprawiedliwe, że posłannictwo księcia Menszykowa nie miało żadnéj podstawy, że jedném słowem, nawet ta nota, którą nam przysyłają, jest zbyteczna.

2) Wypuszczenie i dodanie wyrazów umieszczonych tu z uderzającą wymuszonością, mają widocznie na celu osłabić traktat kajnardżyjski, gdy tymczasem wydaje się powierzchownie, jak gdyby takowy potwierdzano. W pierwotnéj redakcyi wiedeńskiéj było: *„fidele à la lettre et á l'esprit des stipulations des traités de Kajnardji et d'Adrianople, relatives à la protection du culte chrétien, le Sultan regarde, comme étant de son honneur...... de préserver de toute atteinte.... les immunités et privilèges accordés à l'église orthodoxe....* (Wierny literze i duchowi zobowiązań traktatów kajnardżyjskiego i adryanopolskiego, odnoszących się do protekcyi wyznania chrześciańskiego, Sułtan uważa za sprawę swojego honoru.... zapobiegać wszelakiemu naruszeniu... swobód i przywilejów udzielonych kościołowi prawowiernemu....). Pojmowanie które z ducha traktatu to jest z ogólnéj zasady w artykule VIII wyrażonéj, wyprowadzać każe utrzymanie przywilejów, pojmowanie to odpowiadało i odpowiada poglądowi naszemu. Zdaniem bowiem naszém przyrzeczenie opieki nad wyznaniem i jego kościołami mieści w sobie samo już przez się utrzymanie swobód przez też kościoły posiadanych. Są to dwie nierozdzielne rzeczy. Ta pierwiastkowo w Wiedniu przyjęta redakcya uległa późniéj niejakiéj zmianie w Paryżu i Londynie, i jeżeliśmy w właściwym czasie żadnych przeciw temu nie uczynili zastrzeżeń, do jakich nam służyło prawo, zaniedbaliśmy to dla tego, iżeśmy pod względem znaczenia téj zmiany złudzili się. Dostrzegliśmy rzeczywiście różnicy, jaką uczyniono pomiędzy dwoma punktami, które dla nas nierozłącznie są z sobą związanemi, ale to rozróżnianie natrącone było zawsze jeszcze w tak delikatny sposób, iż powodowani duchem pojednania i pragnąc jak najprędzéj dojść wreszcie do ostatecznego rozwiązania, mogliśmy przyjąć taką redakcyę, którą od téj chwili poczytywaliśmy za niedającą się zmienić. Te powody powolności nie dadzą się już zastósować do nowéj zmiany jaką w tém samém miejscu uczyniono w Konstantynopolu. Oba te przedmioty wzbyt rażący sposób rozłączono, iżbyśmy na to przystać mieli bez zaparcia się tego wszystkiego, cośmy powiedzieli i napisali. Wzmianka o traktacie kajnardżyjskim staje się zbyteczną a potwierdzenie jego bez celu, od chwili, kiedy ogólna zasada przestaje być zastósowywaną do utrzymania religijnych swobód wyznania. W tym celu wypuszczono te dwa wyrazy: *la lettre et l'esprit* (litera i duch). Bez żadnéj potrzeby podnoszą fakt, że opieka wiary chrześciańskiéj wykonywaną bywa przez Portę; jak gdybyśmy rościli sobie zamiar wykonywania téj opieki w krajach Sułtana; a ponieważ zaniedbano zarazem przypomnieć, iż wedle brzmienia traktatu, opieka jest jednem z przyrzeczeń uczynionych przez Sułtana, jednym z przyjętych na siebie obowiązków, przeto wydaje się jakoby chciano w powątpiewanie podawać prawo, jakie posiadamy, czuwania nad punktualném wykonywaniem tego przyrzeczenia.

3) Zmiana jaką w tém miejscu uczyniono w nocie austryackiéj, szczególnie jest niedopuszczalną. Rząd ottomański zobowiązałby się tylko do przyzwolenia na udział kościoła prawowiernego w tych korzyściach,

*) Porównaj memoryał Reszyda paszy w Nrze 210 *Czasu*.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYCIECZKA W TATRY.

Tegoroczne lato takie zmienne, przeplatane to mocnemi upały, to nagłém zimnem, sprowadzoném przez gwałtowne burze i ulewy, wcale było nieprzyjaznem do wszelkich wycieczek, mianowicie w góry, gdzie i upały i deszcze i burze i zimna bywają i gwałtowniejsze i przykrzejsze. Dla téj to właśnie przyczyny, trudno jest upatrzeć stósownéj chwili do wycieczki w Tatry, tém trudniéj, ile że czas sprzyjający zwiedzaniu gór, nadzwyczaj bywa krótki; ledwo bowiem w czerwcu śniegi stopnieją, już z początkiem września, zaczyna się pora wichrów i deszczów, a przynajmniéj dokuczliwego zimna. Juhasy nawet którymby najwięcéj zależało na tém, aby jak najdłużéj trzymać bydło i stada owiec na zielonéj paszy, nieprzebywają dłużéj na halach jak od dziesięciu do jedynastu tygodni. Ostatnie dnie sierpnia zanoszące się cokolwiek na stalszą pogodę, skłoniły mię, że w towarzystwie kilku osób przedsięwziąłem odprawić tę wycieczkę, o tyle o ile pogoda pozwoli, choćby tylko przyszło poprzestać na zwiedzeniu jednéj cząstki wielkiéj grupy skał tatrzańskich.

Pominąwszy poważniejsze dzieła traktujące geologię, florę, etnografię tych gór, w mnóstwie drobnych opisów malowniczych, a nawet małych przewodników dla podróżnych, nieznalazłem przecież nic o jednym ważnym szczególe, który musieliśmy własném doświadczeniem okupić. Mówię tu o sposobie robienia téj wycieczki, nie w gronie mężczyzn, ale kobiet. Spodziewając się słoty, bo o nią w tym roku nie było trudno, przytém mając wzglą dna wygodę, wziąłem kryty powóz i ułożyłem się o rzeskich parę koni, które widziałem u jednego mieszczanina trudniącego się furmanką; tak rozumując, że gdzieby było przytrudno w górzystych miejscach, łatwo mógłbym znaleść przyprzążkę. Aleź jakie było zdziwienie moje, kiedy nazajutrz, zajeźdża powóz zaprzęgnięty parą lichych hetek. Robię moje uwagi, że niedaleko niemi zajedziemy; lecz mieszczanin zapewnia mię, że tylko na oko nie tęgie, a w gruncie wyborne. Wiedząc z doświadczenia, jak pozory często mylą, poddałem się jego rozumowaniu, a mając nieprzezwyciężoną chęć wyjechania jak najprędzéj, przystałem nawet na szaloną cenę, którą w ciągu targu, ów właściciel koni, umiał coraz bardziéj wyciągać. Ruszamy tedy w imię Boże! Przebywszy trzęsące bruki, minąwszy Podgórze, gdyśmy się wybrali na bity, gładki gościniec, pomyślałem sobie, że teraz pójdzie nam jak po mydle. Ale jak po bruku, tak po gładkiéj drodze nieszło nic sporzéj. — Te konie iść nie chcą, czy nie mogą? — mówię do naszego automedona. — To tylko z początku, ale potém rozejdą się — odpowiedział. Może być — pomyślałem — koniska zastały się w domu, nogi im więc ociężały; ruch też musi być powolny i tępy, tak samo jak w każdéj nieużywanéj machinie... Wszakże ujechawszy tęgą milę, gdy ruch był zawsze ten sam, a bodaj czy niepowolniejszy, zacząłem przypuszczać, że porównanie moje do nieużywanéj machiny, nie było arcyszczęśliwe; powinienem był raczéj porównać je do staréj, zużytéj, z połamanemi zębami i wytartemi gwintami. — Pojeżdzając tedy, jak po marnościach światowych, dobiliśmy się z wielkim trudem do Mogilan, gdzieśmy stanęli na popas, albowiem rumaki — jak mówił woźnica — czuły się nadzwyczaj zmęczone. Niegniewaliśmy się jednak na tę zwłokę, bo piękność miejsca, huk luda wiejskiego zebranego na odpust, zajmowały nas stęsknionych za wszystkiem, co nam nieprzypominało codziennych nudów miejskich. Mogilany odległe o jedną stacyę pocztową od Krakowa, położone na grzbiecie wzgórza, są jakby punktem granicznym, z którego wspaniały, a całkiem różny odsłania się widok na dwie strony. Patrząc ku Wiśle, postrzegasz coraz zniżające się pagórki, u podnoża których, majaczeją szczyty wież, i czerwone dachy Krakowa, a za nimi roztacza się nieobejrzana płaszczyzna, poprzecinana błękitniejącemi paskami siół i lasów. Na pierwszy rzut oka poznasz, że to kraj chleborodny, gęsto zasiany włościami, nastrożony kopułami kościołów, mogiłami, a niekiedy ruinami zamków. Historyczna przeszłość wyryła na nim swoje piętno; każda stopa ziemi umiałaby wiele powiedzieć, istna to epopeja, ale milczeniem zaklęta... Spojrzysz na drugą stronę Mogilan: fizionomia kraju zupełnie inna — szerokie panorama wzgórzy..—nienarachowałbyś ich szczytów — piętrami wznosi się przed tobą, i na samym krańcu widokręgu pokazuje jakby Tytański mur, grupę skał odmienną kształtem i barwą — to Tatry. Spojrzawszy na oblicze téj krainy, poznasz od razu, że im bardziéj się w głąb posuniesz, tém mniéj dziejowych napotkasz pamiątek i wspomnień.... Szerokie płaty jeszcze niewytrzebionych borów okrywające niższe szczyty i podnóża większych gór, są jakby resztkami tych puszcz ogromnych jakie niegdyś zalegały tę przestrzeń; — tylko nadwyżka ludności na równiach osiadłéj, mogła się tu przenosić i siekierą zdobywać lichy grunt do uprawy, lub też kolonista sprowadzony z Niemiec, dawać początek licznym dziś osadom.... Nic też tu niesięga dalszych nad Kazimierzowe czasów; gospodarny monarcha zdobył te kraje dla cywilizacyi.... Ostatecznym kresem, a raczéj ramami w których się niejako z téj strony zamykała scena dziejowa, są poważne jeszcze szczątki licznych zamków wieszających się wzdłuż całego prawie podgórza karpackiego zacząwszy od Bobrku, aż do pokuckiego Gwoździca i Sniatyna. — Był to łańcuch obronnéj straży zasłaniający równie polskie od napadu Węgrów, a późniéj opryszków

jakich użycza wszystkim innym społecznościom chrześciańskim poddanym Porcie. O ile wszakże społeczeństwa te, zarówno czy katolickie czy też inne złożone były nie z rodowitych Rajasów, ale z obcych duchownych lub świeckich, (a tak się rzecz ma prawie we wszystkich klasztorach; szpitalach, seminaryach i biskupstwach obrządku łacińskiego w Turcyi) i skoroby, jak powiadamy, podobało się Porcie, udzielić tym zakładom nowe korzyści religijne i przywileje, to wedle słów, które chciano zamieścić w nocie, społeczności prawowierne jako poddane Porcie, nie miałyby prawa domagania się podobnych dogodności, Rossya zaś nie miałaby prawa wstawiania się za niemi. Nieżyczliwy zamiar ministrów Porty bardziéj się jeszcze wskaże, jeżeli przytoczymy jaki możebny wypadek za przykład. Przypuścimy to prawdopodobne zdarzenie, że osadzony nareszcie patryarcha łaciński w Jerozolimie, uzyskuje od Porty przywileje, jakich grecki patryarcha nie posiada. Wszelka reklamacya tego ostatniego zostałaby naówczas odrzucona, bo patryarcha jest poddanym Porty. Tenże sam zarzut uczyniony by był przez ministeryum ottomańskie pod względem katolickich zakładów w Palestynie, gdyby takowym następnie ze szkodą krajowych społeczności religijnych, jaka nowa swoboda użyczoną była, o któréj w ostatnich firmanach nie masz wzmianki.

Wanderer z 21go b. m. podaje znów artykuł o stawionych dwóch pytaniach Turcyi przez Rosyą, od rozwiązania których zależyć ma ostatecznie dalsze Rosyi postępowanie. Jest to znów list wyjęty z *Frankfurter Postzeitung* pod datą 15go b. m., pisany do tego dziennika niby z rosyjsko-polskiéj granicy. Znajdujemy w nim znów list naszego korespondenta wiedeńskiego pisany do nas 12go b. m. a zamieszczony w numerach *Czasu* z 14go i 15go b. m., poprzedzony tylko i zakończony nic nie znaczącemi obcemi frazesami. Jest zatém nadzieja że list ten coraz pod innym adresem obejdzie Europę. *Wanderer* który wiadomość tę popiera i zdaniem naszém słusznie, czyby ją niechciał zareklamować jako własność wiedeńską — bo przecie ona z Wiednia wyszła?..

Korespondencya Czasu

Berlin 20 września.

☐ Już tedy gabinet angielski w skutku odrzucenia zmian tureckich przez Cesarza Rossyi, zrobił swoją sztukę, i wysłał na dniu 13 b. m. sekretarza Rady ministrów do Carogrodu z depeszami do lorda Redcliffe, aby koniecznie naglił Sułtana do prostego przyjęcia projektu wiedeńskiego. *Słychać, że posłowie francuzki, austryacki i pruski w Carogrodzie, otrzymali podobneż instrukcye.* Lord Aberdeen ofiarował nawet Sułtanowi w razie potrzeby, wejście floty angielskiéj do Dardanellów na poskromienie.... Turków, gdyby mieli powstać przeciw zadanemu ich monarsze przymusowi. Tak tedy dążymy szybkim krokiem ku ostatniéj scenie dramatu wschodniego, która mimo wszelkich zachodów dyplomatycznych może się jeszcze zakończyć wielkim krwi rozlewem.

Koniecznie ma być teraz pokój. I Ludwik Filip, lubo wielkim obdarzony rozumem i doświadczeniem, ciągle *fabrykował* pokój, niezważając, że tak zwane *replatrages*, lubo w polityce na chwilę dają spoczynek, w skutkach gorsze sprowadzają powikłania i katastrofy. Czy jest kto w świecie obeznany z biegiem rzeczy publicznych, któryby taki pokój, oparty na wymuszonym podpisie Sułtana, chociażby takowy podpis niewywołał wstrząśnienia i wojny domowéj w kraju, mógł poczytać za pokój rzeczywisty, trwały? A jeżeli takowy nie będzie jak tylko chwilowém usunięciem złego, dla czego ciągle łatać starą, zużytą suknię, a nie pomyśleć o nowéj? Dla czego w powikłaniu tak wielkiém spraw publicznych, niezgodzić się na zwołanie *wielkiego kongresu europejskiego*, na którymby wszystkie kwestye dziś tyle w niepewności będące, za wspólném porozumieniem załatwionemi być mogły; gdzieby tyle dziś z obawy przed *czerwoném widmém* upragniony pokój, na silniejszych jak chwilowe, opartym być mógł zasadach? Wszelkie półśrodki są dziś niczém i do żadnego nie prowadzą celu. Czyliżby przykład Ludwika-Filipa, który dlatego upadł że w półśrodkach zawsze zbawienia szukał, straconym być miał dla Europy?

U nas wszystko się w cichości jeszcze gotuje do przyszłéj walki na polu polityczném. Zdaje się już być pewném, że Król Jmć nie pojedzie do Ołomuńca, co nadzwyczajnie jest dotkliwém dla stronnictwa krzyżowego, które na téj podróży wielkie zakładało nadzieje, widząc w spodziewaném spotkaniu trzech Monarchów odnowienie jawne św. Przymierza i manifestacyą Prus na stronę Rossyi w położeniu rzeczy obecném. Pozostanie więc Króla Jmć tutaj, dowodzi, że mimo całego wpływu zagranicy, mimo przyjazdu do Berlina p. Titoff, znanego posła rosyjskiego w Carogrodzie, i konferencyi tegoż z ministrem-prezydentem p. Manteuffel, system *neutralności* przez tegoż ostatniego dla Prus przyjęty, dotąd w koronie poparcie znajduje. Za Księciem Pruskim pojedzie tylko syn jego, domniemany następca tronu, którego Król Jmć świeżo posunął z kapitana na majora.

W obec usiłowań stronnictwa krzyżowego, które koniecznie chce teraz dojść do władzy, minister-prezydent poczytał jak mówią za potrzebne, wesprzéć pozycyą gabinetu w przyszłéj Izbie, i w tym celu nastąpić miało porozumienie pomiędzy ministrem-prezydentem a partyą *staro-pruską*, na czele któréj stoi p. Bethmann-Hollweg. Stronnictwo krzyżowe, które ma jeszcze w gabinecie znaczny wpływ przez pp. Westphalen i Raumer, tém większe rozwinie środki, iż partya staro-pruska jest z niém w otwartéj walce.

Manewra wojskowe codzień się jeszcze odbywają.

Hamburg 20 września.

W mieście naszém hanzeatyckiém jak wszędzie, odbywają się teraz ćwiczenia i przeglądy tak „Byrgerwery" jak i wojska kontyngensu Rzeszy niemieckiéj. Ten ostatni ma być w przyszłym tygodniu zredukowany do stanu dawniejszego i zajmie odwachy, które dotychczas Byrgerwera zajmowała.—Pomimo ruchu handlowego, ceny piérwszych artykułów do potrzeb życia nieodzownych, podnoszą się; a to nietylko żywności, ale i towarów wełnianych. Bukskiny, sukna itd. od 8 do 16 szelongów (1 złp. 6 gr. do 2 złp. 12 gr.) na łokciu droższe, aniżeli w przeszłym roku. Opał zdrożał o 100%, a ceny zboża, kartofli coraz więcéj się podnoszą. Z innych krajów europejskich podobne na tutejszéj giełdzie krążą wiadomości. Obawiają się więc drogiéj zimy. Do tego przewlekła sprawa wschodnia, jeżeli nie tamuje handlu, to przynajmniéj przeszkadza zaufaniu, które koniecznym dla swobodnego rozwoju onego jest żywiołem. W tych ostatnich czasach powtórnie dość znaczną ilość srebra do Anglii ztąd wysłano.

Z Kopenhagi listy przybyłe donoszą, że w skutek zwołania sejmu na 3go października a wystąpienia kilku członków *Folkethingu*, uwaga powszechna zwrócona jest na walkę między rządem a stronnictwami. Sądzą, że rząd znajdzie opór, jeżeli zamierza *wszystko* przeprowadzić o czém stanowi projekt Oersteda. Przyjaciele chłopów, tj. większość *Folkethingu*, pragnie ma się rozumieć przedewszystkiém utrzymać postanowienia, od których zawisł ich byt polityczny; a właśnie te postanowienia — wybory powszechne, dyety, coroczne zbieranie się sejmu—częścią wypuszczone, lub zupełnie zniesione. Przez wypuszczenie postanowień odnoszących się do prawa wyborczego z ustawy, rząd, wedle zdania tego stronnictwa, jest w stanie za pomocą tymczasowego prawa wyborczego, zwołać nowy zupełnie sejm, z któregoby wykluczeni byli „przyjaciele chłopow", a tém samém mógłby przeprowadzić zatwierdzenie tego prawa. Temu naturalnie stronnictwo chłopów opierać się będzie, a jeżeli Oersted nieprzyjmie dotychczasowe, w mocy będące postanowienia—a już wyrzekł w *Landsthingu*, że prawo ogólnych wyborów nie należy popierać—to rozwiązanie sejmu stanie się nieodzownem. Nawet gdyby Oersted ustąpił w tym punkcie, to przecież wykluczenie wpływu sejmu na ustawę dla ogółu państwa, którego on żąda, stanie się przeszkodą do zgody z większością, tj. ze stronnictwem przyjacieli chłopów, ponieważ ustawa dla ogółu państwa jako główne prawo zasadnicze państwa, egzystencyi prawa zasadniczego sejmu zagrażać będzie. Temu właśnie zapobiedz, a zmienione prawo zasadnicze królestwa, jako niezmiennie stałą zdobycz, ustalić; do tego mówię chciano dojść za pomocą wspólnego wpływu sejmu na ustawę dla ogółu państwa. *Almueven*, organ Tscherninga, niedawno cytował wyrazy Monrada, „że rząd nic bez przyzwolenia sejmu przeprowadzić niezdoła", a powiadają, że Monrad przyjmie wybór do *Folkethingu*, ma się rozumieć jako przywódzca opozycyi.

Cholera ustała w Kopenhadze, bo w prawdzie zapadło kilka jeszcze osób, ale żadna nie umarła, z innych stron dochodzą jeszcze wieści o szerzeniu się téj choroby. Toż samo donoszą ze Szwecyi.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki francuzkie żadnych prawie nie przyniosły wiadomości. Ostatnie w nich listy ze Stambułu sięgają 8go b. m., czytaliśmy w niemieckich o wiele późniejsze. Wzburzenie umysłów zawsze to samo. *Indépendance* zwraca słusznie uwagę, że punkt ciężkości sprawy wschodniéj ciągle się przerzuca, był w Wiedniu, był w Petersburgu, jest dziś w Konstantynopolu. W rzeczy saméj bądź co bądź, Sułtan trzyma w ręku klucz do obecnéj sytuacyi. Manifest został ogłoszony. Niejest podobno wojenny, ale o wiele energiczniejszy niżeli pierwszy. Dywan tłómaczy w nim powody, które go spowodowały do nieprzyjęcia noty wiedeńskiéj tylko pod warunkiem modyfikacyj poczynionych, i ogłasza intencyą rządu nieustąpienia więcéj ani na krok jeden. Nie znamy jeszcze tego dokumentu który miał wyjść w *Gazecie Rządowéj*, ale jakakolwiek chęć uspokojenia umysłów i chwi-

---

mających doskonałe schronienie w niedostępnych, borami zarosłych górach. W panoramie roztaczającéj się z Mogilan trzy takie zamczyska możnaby wskazać w niewielkiéj odległości od siebie: Wołek nad Barwałdem, owe gniazdo rozbojów słynne w dziejach; Lanckorona pysznąca się resztką baszt i murów, i Dobczyce niedaleko Myślenic. Z pasmem tem warowni, kończy się i historyczne życie; wszakże tu i owdzie w roztwartych dolinach zachodzących głęboko w Karpaty posunęła się cywilizacya i założyła miasta związane z dziejami Rzeczypospolitéj lub pewnych rodzin. Takiem jest w dolinie Soły: Zywiec, w dolinie Skawy: Sucha.—Niegniewaliśmy się na ten popas mając dokoła siebie tak mówiące widoki, zwłaszczu na góry, które to mają do siebie, że budzą ciekawość, a raczéj tęsknotę jakąś za ich tajemniczością; niedarmo też, na ich obliczu wisi zawsze zasłona z błękitnawych mgieł utkana. *Dahin! Dahin!* jęczy twe serce razem z Minioną, radbyś lecić ptakiem szybując po nad szczyty zaglądać w zielone doliny, ścigać wstęgi wijących się potoków, lub się otulać w tęcze powstające z rozbryzgujących się wodospadów. Rzeczywiście fantastyczny ten rodzaj podróżowania po górach byłby najdogodniejszy i najprzyjemniejszy— ale drapać się cały dzień na skałę żeby potem na jéj wierzchołku znaleść się w chmurze i o dwa kroki nic niewidzieć— to wielkie rozczarowanie, a raczéj zawód, taki sam zawód, jakiego i my doznajemy, wlokąc się pod każdy pagórek noga za nogą, a z każdéj górki wysiadając z powozu — pokazało się bowiem, że nasze rosynanty niechcą trzymać z góry.... Żal nam było żegnać się z Mogilanami, tém więcéj że do wspaniałych widoków mięszała się podwójna uroczystość; był naprzód odpust na który dużo luda spłynęło; nabożeństwo odprawiało się bardzo solennie z procesyą, z dość dobrą muzyką na dętych instrumentach i z gęstemi wystrzałami moździerzy; po drugie, proboszcz miejscowy, czcigodny starzec, obchodził właśnie w tym dniu rocznicę pięćdziesięcioletniéj swéj służby, u najlepszego z panów i potentatów — bo u Boga.

Taki osiwiały pasterz, co to kilka już pokoleń wprowadził na świat, i odprowadził do bram wieczności, na ileż to zmiennych kolei i nikczemności życia ludzkiego niepatrzał, ile cierpień i smutków nieprzebolał razem z owieczkami swojemi! — a jednak w pracy téj nieopadły go siły, ani też pogarda lub nienawiść do rodzaju ludzkiego obudziła się w sercu?... Pokazuje się, że mizantropia, to choroba bezbożników i egoistów; jak znowu filantropia, to stan ich zdrowy, jakaś na zimno ukuta foremka... Starożytni poeci niemogli nam dać obrazu kapłana, bo mieli tylko ofiarników i augurów, ale nie lekarzy dusz.—W nowożytnych przypomniałem sobie z *Jocelyna* kilka ustępów harmonizujących z mojemi myślami, odpowiednych wielkiéj chrześciańskiéj postaci, wiejskiego pasterza — i bawiąc się niemi, i jeszcze raz popasając w Izdebniku, po wielkich mozołach i trudach dobiliśmy się nakoniec pod wieczór do Myślenic... Otóż to są rachuby ludzkie! wyjeżdżając rano z Krakowa, postanowiliśmy nocować w Nowym Targu — ale postanowienie naszego furmana, a szczególniéj jego koni było inne. Myślenice, jak wszystkie podgórskie miasteczka pięknie leżą nad rzeką Rabą, malując się białemi domkami na tle lesistych gór... Dzisiaj są one bliższe raczéj upadku niż wzrostu, a to przez podwójny cios jaki je dotknął, raz, że Wadowice odebrały im znaczenie miasta obwodowego, po drugie, przez koléj żelazną, która odwróciła z tego głównego wiedeńskiego traktu, cały ruch handlowo-przewozowy. Dawniéj, miejsce to niewięcéj było głośne w dziejach, ani czémkolwiek słynące. W prawdzie ile sobie przypominam, Rej w *Żywocie poczciwego Człowieka* wychwala *Szklanice Myślenickie*, co naprowadza mię na domysł, że musiały tam być huty szklanne. Dzisiaj już nawet pamięć o nich wygasła. Historycznych wspomnień, z powodu bliskości dawnéj królów naszych stolicy, wiąże się więcéj. Dawniéj w przywilejach pisało się: *Misslimicze.*— Kazimierz Wielki, ten główny organizator porządku po miastach i wsiach, nadał przywileje Myślenicom, które należały do liczby tych miast, co ławników swoich posyłały na najwyższy prowincyonalny sąd teutoński, zasiadający na Zamku krakowskim. Tutaj był witany przez Jagiełłę cesarz Zygmunt z żoną Barbarą przybywający na koronacyę Zofii księżniczki kijowskiéj, małżonki Jagiełły. — Napad rabusiów z Czech i Szląska zniszczył Myślenice w 1457; a późniéj w czasie wojen szwedzkich dokonała się ostateczna ruina. Myślenice z trzynastą wsiami należały do dóbr stołowych kasztelanów krakowskich, w roku 1772 przeszły na własność Franciszki z Krasińskich, żony królewicza, syna Augusta III. — Dom Sabaudzki *Carignan*, do dziś posiada pobliskie majętności. — Teraźniejszych Myślenic całą ozdobą jest cudowny obraz Najświętszéj Panny u fary; przywiózł go z Wenecyi Jerzy książe Zbaraski i w wielkim ołtarzu umieścił. — Przenocowawszy, i postarawszy się o dobre przyprzężne konie, nazajutrz skoro świt puściliśmy się w dalszą drogę. *(D. c. n.*

Wiadomości naukowe.

Piszą nam z *Poznania*, iż p. Antoni Małecki b. prof. literatury starożytnéj w Uniwersytecie Jagiellońskim, o którego przekładzie Sofoklesowéj Elektry już dawniéj byliśmy donieśli, wykończył temi czasy oryginalną tragedyą w 5ciu aktach osnowaną na dziejach Polski z czasów króla Michała Wiśniowiecgo, pod tyt.: *List Żelazny*, któréj druk niebawem się rozpocznie; tuszymy sobie, że utwór ten obudzi uwagę czytającéj publiczności; znana nauka i talent p. Małeckiego są dobrą rękojmią.

lowa ostrożność dyktować go mogły, zawsze jednak może on być niebezpiecznym krokiem w dalszych następstwach. W pewnych formach rządu, tłomaczenie się z postępowania dopóki sprawa nie jest ukończoną, uważane być może za niepolityczne.

Portofoglio Maltese pisze, że flota angielska nie prędko wróci do Malty, bo zawieziono jej na nowo amunicyą i żywność. Tyle co do sprawy wschodniéj. Z innych krajów skąpe także są wiadomości.

Według depeszy telegraficznych z Haagi, Stany tamże otworzone zostały przez Króla mową, w któréj o posłuszeństwie swego ludu i o porozumieniu się między władzami traktował. Ze strony obcych mocarstw korona miała dowody przyjaźnych stosunków. Wolny handel rozwija się coraz bardziéj. Industria w kwitnącym jest stanie. Ukończone żniwa pozwalają wnosić o średnich zbiorach. Stan finansowy, jakoteż położenie w zamorskich posiadłościach jest całkiem zaspakajające. Nowe projekta amortyzacyjne Izbom przedłożone zostaną.

Monitor francuzki donosi o audyencyach, w których Veli pasza wręczył Cesarzowi Francuzów list Sułtana, donoszący o narodzeniu ostatniego syna; p. Hübner minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny austryjacki wręczył list J. C. K. Ap. Mości, donoszący o zamęściu Arcyksiężny Maryi Henryetty z Księciem Brabanckim. Obóz w Satory ma się ukończyć 24go b. m.

Obiegają w Paryżu pogłoski, o zwołaniu kortezów hiszpańskich na 15ty października.

Dzienniki Warszawskie donoszą urzędownie, o przybyciu Cesarza Wszech Rossyi do Warszawy na dniu 21 września o godzinie w pół do dwunastéj w nocy, wraz z W. Ks. Następcą tronu i W. Ks. Mikołajem Mikołajewiczem.

Wiedeń 21 wrz śnia. *Koresp. Austryacka* pisze: Wczoraj przed południem zgodnie z przepisanym w téj mierze ceremoniałem, nastąpiło wręczenie dowiezionych tu i uroczyście przyjętych insygniów koronnych węgierskich, i przemowa J. C. W. arcyks. Albrechta cywilnego i wojennego gubernatora Węgier do J. C. K. Ap. Mości, w któréj dostojny mówca dziękując Opatrzności za znalezienie świętéj korony i godeł królewskich, mógł ją z wyrazem radości złożyć u stóp tronu J. C. K. Ap. Mości i w imieniu kraju zapewnić o niezłomnéj wierności poddanych; poczem J. C. K. Mość kilka słów raczył łaskawie odpowiedzieć i przytem oznajmić wolę swoją, aby korona i godła królewskie w dowód najwyższego zaufania napowrót do kraju powiezione zostały i tam oddane pieczy J. C. K. W. arcyks. Gubernatora.

— N. Pan odjechał we wtorek napowrót do Ołomuńca i przybył tamże o 5éj wieczorem w towarzystwie arcyksiążąt Karola Ludwika i Karola-Ferdynanda.

— Mowa jaką miał arcyksiąże Albrecht przy wręczeniu godeł korony węgierskiéj NPanu brzmi:

„Najjaśniejszy Cesarzu, najłaskawszy Panie! Znając dobrze niezmiennego ducha monarchicznego i często udowodnione przywiązanie Węgrów do dziedzicznego domu panującego, pokonana partya rewolucyjna uchodząc z kraju, który na brzeg przepaści przywiodła, zniewolona ustąpić prawom i potędze Monarchy, zamierzyła pozbawić go symbolu godności tojest świętéj królewskiéj korony i godeł koronnych. Opieka Boga tak widocznie czuwająca nad Monarszym domem Austryi sprawiła, że i te kosztowności, z któremi mam szczęście stanąć przed wspaniałym tronem W. C. K. Mości — te każdemu Węgrowi tyle drogie relikwie święte, z któremi się wiąże wspomnienie zaprowadzenia chrześciaństwa w tych krajach, powróciły do rąk prawego tego królestwa Pana. Wieść o tém napełniła kraj niewymowną radością, czuję się szczęśliwym, iż jéj oddźwięk jako rzetelny wyraz prawdziwéj wierności poddanych śmiem na czele téj deputacyi W. C. K. Mości najuniżeniéj przedstawić. Racz NPanie przyjąć najłaskawiéj ten wyraz wiernych uczuć poddańczych; racz zachować dla kraju i nadal łaskę swoją cesarską i tę przychylność, któréj niezatarte ślady zostawiła w roku zeszłym pośród mieszkańców uszczęśliwiająca bytność W. C. K. Mości. Oby się Opatrzności Boskiéj podobało, zachować W. C. K. Mość niezliczone jeszcze lata dla dobra całego państwa, abyś NPanie mógł widzieć jeszcze owoce wyszłe z nasienia rzuconego przez mądrość W. C. K. Mości, jak kwitną i dojrzewają, abyś mógł widzieć Węgry dźwigające się do niespodziewanego przedtem stanu pomyślności, aby tym sposobem późna potomność oglądać się mogła na rządy W. C. K. Mości, jako na nową erę zbawienia i szczęścia. Niechaj Bóg W. C. K. Ap. Mość zachowa!“

N. Pan odpowiedział w następujących słowach: „Przyjmuję świętą koronę węgierską i godła koronne z waszych rąk najmilszy i oddaję im cześć jako nowéj oznace, iż Boska Opatrzność tak widocznie nademną i mojem państwem czuwa; iż za łaskawem jéj zrządzeniem te czcigodne kosztowności powróciły do rąk moich. Przyjmuję zarazem z przyjemnością ponowiony objaw prawdziwéj wierności poddanych, którą mi wasza miłość przy téj sposobności w imieniu mojego królestwa węgierskiego przynosisz. Aby temu krajowi tyle mi drogiemu dać dowód mojego zaufania i mojéj cesarskiéj przychylności, rozporządzam, aby święta korona i godła koronne zaraz powróciły do kraju i tam pod pieczą waszéj miłości zachowywane były. Bogu wszechmocnemu dziękujemy, i zanosim do niego modły nasze, aby ręka Jego nad nami i naszemi ludami, które my wszystkie równą obejmujemy miłością, spoczywać mogła bezprzestannie z opieką i błogosławieństwem!“

Anglia.

Times z dnia 17 b. m. pisze: „Jakiekolwiek kto zechce przypisywać zamiary gabinetowi petersburgskiemu, rzeczą jest pewną, że kwestya pokoju europejskiego, zwłaszcza w téj chwili, zależy od rządu Sułtana. Prawdą jest, że duch, który dzisiaj rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich zagraża, jest rezultatem nie dającego się usprawiedliwić wyzwania, a odpowiedzialność za kryzys winna ostatecznie spaść na to mocarstwo, które przez swe żądania i zbrojne zajęcie nadwerężyło niepodległość sąsiedniego państwa. Nikt zaprzeczyć nie może, aby Turcy nie mieli teraz prawa, jak przed dwoma miesiącami, przymusić za pomocą dział wojska rosyjskie do ustąpienia z ich terytoryum. Pójdźmy nawet daléj: powiemy że szczęśliwe dopięcie tego celu z radością przyjęteby było przez opinią publiczną Europy zachodniéj, i wyprowadziłoby nie jeden gabinet z ambarasów zadania, którego rozwiązać nie może. Lecz nie o to rzecz idzie. Nie chodzi wcale o to na jakiéj podstawie Turcy sami spór rozstrzygnąć mogą, lecz o to, na jakiéj podstawie inne państwa winny przyjąć odpowiedzialność za wojnę, którąby dla Turków rozpoczęli.

„Powiadają, że najprzód w interesie sprawiedliwości, a następnie w interesie równowagi politycznéj, rządy europejskie są obowiązane protegować prawa i utrzymać niepodległość państwa ottomańskiego. Zasada fundamentalna tego twierdzenia nie da się zaprzeczyć, i nie była też bynajmniéj zgwałcona. Skoro jedno z pięciu mocarstw uderzyło wyraźnie na prawa Turcyi, cztery inne zainterweniowały całkiem zgodnie, i z takim pośpiechem, jakiego tylko spodziewać się można było, uwzględniając trudności połączone z podobnem postępowaniem. Francya i Anglia, które były w położeniu i w możności szybkiego działania, wysłały floty do stacyi w bliskości stolicy tureckiéj leżącéj, a dawszy rękojmię swych intencyj tak wyraźną, że wywołała przedstawienia ze strony Rosyi, poleciły swym posłom, aby się połączyli z pełnomocnikami Austryi i Prus w konferencyi mającéj na celu załatwienie téj sprawy. Mówią teraz, że gdyby mocarstwa użyły były środków energiczniejszych i groźniejsze siły rozwinęły, mogłyby były sprawę natychmiast załatwić. Coby uczynić mogły były, tego stanowczo powiedzieć nie można; ale wiemy bardzo dobrze to, co uczyniły. Dołożyły wszelkich usiłowań, aby zawikłaniu położyć koniec, i udało im się tak dalece, że Cesarz Mikołaj przystał na cofnięcie swego kroku, na ewakuacyą państwa ottomańskiego i na przyjęcie załatwienia zupełnego sporu, według warunków przez nie same położonych. Otóż co uczyniły bez krwi rozlewu i bez zakłócenia europejskiego pokoju. A teraz, czyliż się znajdzie człowiek dosyć szalony lub wichrzyciel, któryby utrzymywał, że można było otrzymać więcéj, z mniejszym kosztem lub w krótszym czasie z najkorzystniejszemi chociażby szansami wojny?

„Zobowiązania jakie wynikają z kryzys na wschodzie są oczywiście wzajemne. Jeżeli Europa ma obowiązki, które wypełnić winna względem Turcyi, to ma ich niemniéj Turcya względem Europy. Albo Turcy wystarczą sami sobie do utrzymania własnych praw, albo też nie są do tego zdolni. Jeżeli uczynić to mogą, cała ta dyskusya jest niepotrzebną, a admirał Dundas może bezpiecznie powrócić z flotą z Besiki do Malty; jeżeli nie mogą, trzeba aby szukali oparcia w pomocy innych, i jasnem jest, że pomoc ta powinna być przyjętą nie według ich własnego stanowiska, lecz według waruków położonych przez tych, którzy pomocy użyczają. Porta nie może chcieć połączyć korzyści niepodległości z korzyściami protekcyi. Jeżeli się zdecyduje prowadzić wojnę sama, na własną rękę i pod własną odpowiedzialnością, może dowolnie rozpocząć kroki nieprzyjacielskie; lecz jeżeli otworzy kampanią z okrętami angielskiemi i z żołnierzami francuzkiemi, niepodobna jest przypuścić, aby miała mieć prawo pozbawienia Anglii i Francyi inicyatywy z téj strony. Cztery mocarstwa ogłosiły wyraźnie życzenie i obowiązek protegowania niepodległości Turcyi; lecz największą byłoby śmiesznością żądać, aby wtedy, gdy cel dopiętym być może za pomocą spokojnych negocyacyj, przekładały wojnę, któréj skutki byłyby niechybnie okropne dla ludzkości, a mogłyby być rujnującemi dla nich samych. Taka polityka byłaby oraz zniszczeniem państwa protegowanego. Nikt zapewne przepowiedzieć nie śmie jakieby były skutki wojny powszechnéj, lecz jeżeli jest co pewnego, to niezawodnie jest to, że w końcu wojny nie byłoby Turcyi w Europie.

„Jednakowoż mówią jeszcze, że polityka konferencyi nie czyni zadość państwu pokrzywdzonemu: że ukazuje niesłuszne uprzedzenie za państwem, którego postępowania pochwalać nie można. Cała słuszność jest po stronie Turcyi, a Rosya nie ma wcale racyi; stanowić przeto, iżby wypadało wezwać Rosyą o dowolną ewakuacyą prowincyj nie słusznie zajętych, a polecić Turcyi, aby uważała owo poprzestanie niesprawiedliwego czynu jako zadość uczynienie zupełne, jako wynagrodzenie doskonałe— jest to bez wątpienia urządzać sprawę na podstawie niesłusznéj między stronami, które w powyższych warunkach naprzeciw sobie stoją. Być to może, ale ten a nie inny rezultat wypada z natury saméj zadania, które świat ma przed sobą. Utrzymać nietykalność państwa ottomańskiego w znaczeniu jakie się niekiedy do tego frazesu przywięzuje, nie może nigdy być obowiązkiem w polityce, a to dla téj prostéj przyczyny, że jest niepodobieństwem politycznym. Europa utrzymywała ten gmach przez cały wiek blisko; a jakże był utrzymany? Turcya straciła połowę swych posiadłości: Algier, Egipt, Grecyą, Archipelag, Besarabia należały dawniéj do składu państwa ottomańskiego; pod rządem jakich krajów zostają one dzisiaj? jakaż to była sprawiedliwość dla Turcyi, gdy została wykluczoną z traktatów 1815 roku? lub też wtedy gdy działa sprzymierzonych protegowały powstańców greckich przeciw prawowitemu ich panu? lub też wtedy, gdy pięć mocarstw zmusiło Sułtana nie tylko, aby przebaczył zbuntowanemu wazalowi, który zagroził tronowi Osmana, ale nawet, aby potwierdził tegoż buntownika w używaniu sukcesyjném swego paszaliku? We wszystkich tych przypadkach interwencyi od chwili jak państwo tureckie upadać zaczęło państwa, które interweniowały czyniły to na podstawie teoretycznie pogodzić się nie dającéj z prawami monarchii niepodległéj — i nie mogło też być inaczéj. Otóż w téj mierze cała prawda: państwo tak niekształtne, tak zrujnowane, tak mało naturalne nie mogło być rzeczywiście utrzymane w swéj całości, i wszystkie mocarstwa europejskie nie potrafią uczynić nic więcéj, jak tylko łagodzić symptomata postępującéj zgrzybiałości i oddalać roztropną zgodą następstwa gwałtownéj katastrofy.

„Celem interwencyi obecnéj jest ewakuacya terytoryum ottomańskiego przez wojska rosyjskie i protekcya Porty przeciw naglącemu wymaganiu, którego zaspokojenie przeniosłoby na obcą koronę, najwyższą aż do pewnego stopnia zwierzchność nad kilku milionami poddanych tureckich. Nadto życzyćby należało i to bardzo, aby można uzyskać rękojmie, iż podobne kłopoty i nieporządek nie powrócą. Gdyby Turcya mogła sama przez się i bez pomocy sprowadzić te rezultata, toby nie było kwestyi na porządku dziennym; ale dowiedzionem jest, że zadanie to nad jéj siły, i że nawet w pośród niesłychanych swoich demonstracyj rachuje ciągle w końcu na współudział Europy. Współudział ten zbliża się, lecz prosty rozum wymaga, aby pomoc ta udzieloną była pod warunkami jak najmniéj dla Europy saméj uciążliwemi, a wykazanem jest, że udzieloną ona być może i skutecznie, bo poprzedzające warunki co do istoty swojéj otrzymały były przyzwolenie Rosyi.

„Spodziewamy się też, że nie wątpliwie raz jeszcze co do istoty przyjętemi zostaną, a skoro to nastąpi, będziemy mogli utrzymywać bez obawy zaprzeczenia skądkolwiek, że Turcya otrzymała warunki korzystniejsze, aniżeli te, które jéj kiedykolwiek pierwéj, konferencya europejska przysądziła. W końcu bowiem otrzymałaby napowrót swe prowincye i uratowałaby prawa najwyższego zwierzchnictwa wewnątrz. Lecz na to potrzeba, aby przyjęła zdanie mocarstw pośredniczących, które ze sprawy jéj zrobiły swą własną, i podjęły się wykonania o ile tylko mogą najlepiéj tego, czego wykonać jéj saméj zupełnie niepodobna.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września. Rozeszła się w tych dniach w mieście naszém pogłoska jakoby podróżny który w Trzebini umarł na apopleksyą, był p. Lesznowski redaktor *Gazety Warszawskiej.* Mamy sobie za prawdziwą przyjemność donieść publiczności naszéj, że tak nie jest: przygoda nieszczęśliwa wprawdzie spotkała podróżnego pewnego z Warszawy, ale znany i szacowany publicysta p. Lesznowski w jak najlepszym znajduje się zdrowiu w stolicy Królestwa.

— Podaną przez nas przed parą tygodniami wiadomość, iż p. Rapaport utrzymał się przy przedsiębiorstwie mostu mającego być budowanym pod kolej żelazną przy Krakowie, widzimy potrzebę sprostować w ten sposób, że W. Ministeryum odmówiło na ten raz potwierdzenia offerty przez p. R. uczynionéj a to aż do sprawdzenia pozycyi kosztorysu w któréj łomy potrzebnego do budowy kamienia we wsi Pisary wskazane były. Gdy więc p. R. z powodu, że w Pisarach kamienia zdatnego do budowy niema, zrobił offertę pod warunkiem żeby kamień budowlany branym był z łomów Izdebnickich, Ministeryum jak powiedzieliśmy nie potwierdziło téj offerty lecz kazało sprawdzić wprzódy urzędownie tę okoliczność, poczém dopiero zadecyduje, czyli offerta p. R. ma być przyjętą, czy też nowa licytacya ogło-

szoną, czy też nareszcie budowa przez sam rząd przedsiewziętą być ma.

— Donoszą nam ze Lwowa, iż na dniu 20 b. m. o godz. 7méj wieczorem odbył się obrządek zaślubin w kościele XX. Dominikanów pomiędzy hrabią Włodzimierzem Dzieduszyckim, synem śp. Józefa Dzieduszyckiego i z hr. Działyńskich Dzieduszyckiéj, a hrabianką Alfonsyną Miączyńską, córką hr. Mateusza Miączyńskiego i Klementyny z hr. Potockich Miączyńskiéj.

— *Lloyd* podał wiadomość, iż w Wiedniu zachorowało 19go na cholerę 41 osób, a z nich 22 umarło. Nie powtórzyliśmy doniesienia tego, bo nie tylko wszystkie zamilczały o niém dzienniki, ale nawet nigdzie nie było dotąd wzmianki o wybuchu cholery w Wiedniu. I rzeczywiście była to omyłka, bo doniesienie to odnosiło się do Berlina, gdzie sporadyczne wypadki cholery pojawiają się od niejakiego czasu.

— Teść jenerała Cavaignaca bankier paryzki Odier umarł niedawno zostawiwszy mu 5 milionów franków majątku prócz posagu który jenerał poprzednio otrzymał w ilości $1\frac{1}{2}$ mil. fr.

— Nowa olbrzymia roślina powojowa *Wislaria Consequana* pochodząca z Chin, przyjęła się wybornie w Anglii. W Uffingtone-house pałacu wiejskim hr. Lindsay osłania ona cały dom dwu piętrowy i sięga wyżéj kominów, a gałęzie jéj rozpostarły się na 110 stóp szeroko. Tysiące błękitnych kwiatów w 10—12 calowych kiściach gęsto wyglądają z pomiędzy liści i zdobią tę zieloną osłonę budynku.

— Lola Montez poszła znowu za mąż w Kalifornii za redaktora jednego z tamtejszych dzienników. „Journal de San Francisco“ donosi o tém w tych słowach: „Dziś rano, szanowny proboszcz Flavel Fontaine dawał ślub w kościele missyjnym pani Maryi, Elżbiecie, Rozannie, Dolores hrabinie Landsfeld de Heald baronowéj Rosenthal i kanoniczce orderu Teresy, z Patrickiem Hurdy Hull Esq. Redaktorem „San Francisco Whig and Comercial Advertiser“, z tegoż miasta. Obrząd odbył się ściśle według przepisów macierzyńskiego kościoła, ale szczególniéj uderzał swoją skromnością. Przystępując do ołtarza dostojna (!) narzeczona złożyła wśród oznak wzorowéj pobożności, znakomitą ofiarę u stóp obrazu N. P. Maryi. Po ceremonii, proboszcz zaprosił nowożeńców na ucztę do przyległego mieszkania swojego. Gdy szczęśliwa para wróciła do swojego mieszkania najznakomitsi obywatele miasta przyszli złożyć jéj swoje życzenia. Tymczasem dowiadujemy się z innych dzienników, że obywatele Sacramento, objawili poważanie swoje nowożeńcom rzęsistą kocią muzyką.

— Książę Montpensier nabył w Sewilli skromny domek w którym urodził się Ferdynand Cortez, i kazał go do pierwotnego kształtu przywrócić, aby nowéj ojczyznie swojéj zachować pamiątkę po jednym z najznakomitszych jéj synów.

— W nowym gmachu parlamentu w Londynie, wszystkie posadzki są z guttaperki i korkowego drzewa. Roztarty korek zmięszany w jednę massę z rozmiękczoną guttaperką, a następnie wywalcowany w tafle, daje posadzkę trwałą i schludną, a przytém bardzo miękką i elastyczną.

— Professor mechaniki i inżynieryi Norton w Newhaven zbadawszy dokładnie siłę prężności i zastósowalność machiny Ericsona, dał o niéj zdanie, że wprawdzie w porównaniu ze zwykłą parową machiną, oszczędza się w niéj trzecią część paliwa, a nawet oszczędność ta do 70 procent podniesioną być może, że jednak machina o któréj mowa z powodu swojéj ciężkości i przestrzeni jakiéj potrzebuje, właściwszą jest do użycia w fabrykach, aniżeli do żeglugi parowéj i kolei żelaznych.

— Wkrótce mają się odbyć w Peszcie ciekawe doświadczenia z nowém *Perpetuum mobile.* Pewien stolarz z Szegedynu, nazwiskiem Bogacs wymyślił machinę mającą rozwiązać zadanie nad którém, tylu już innych łamało sobie głowy. Nie mógł on dotąd z powodu ubóstwa pomysłu swojego wykonać; teraz dopiero otrzymawszy wsparcie, obstalował w jednéj z peszteńskich fabryk potrzebne ku temu machiny i skoro te zostaną ukończone, odbędzie się próba nowego ruchadła z 40-cetnarowym pociągiem na kolei żelaznéj.

Przyjechali do Krakowa od dnia 22go do 23go września r. b.: Agnieszka Polowa z Würzburga. Józef Dąbrowski z Paryża. Ferdynand Onyszkiewicz z Drezna. Tekla Wysocka z Uszewa. Julian Gorczyński ze Stryszowa. Dyzma Chromy, Konstantyna Jaraczewska z Berlina.

Wyjechali: Adam Bzowski do Szczyrzyc. Henryk Truskolawski do Jasinowa. Adam Kryształowicz do Żabna. Jadwiga hr. Miroszewska do Polski. Karol Gromadziński do Wiednia. Aleksander hr. Krasicki do Dubiecka. Seredyński do Rzeszowa.

(Nadesłane).

Ner 767. PODZIĘKOWANIE.

Z dnia 6go na 7my czerwca 1853 r. w nocy wybuchnął pożar ognia we wsi Chrości, państwie Staniątki, obwodu Bocheńskiego. — C. k. nadstraźnik finansowy p. Wąsikiewicz i Długoszewski tak gorliwie gaszeniem tego pożaru się zajęli, że na domie, z którego pożar ognia wyniknął tylko dach się spalił, zaś budynki bliskie tego domu będące a szczególniéj domek biednéj wdowy Badkowy o kilka tylko kroków od palącego się stojący zupełnie ocalony został — za to gorliwe działanie tym panom publiczne składa się podziękowanie.

L. 574. **(Nadesłane.)**

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego otrzymawszy na dniu dzisiejszym szczegółowe sprawozdanie od komisyi Tarnopolskiej wystawy zwierząt domowych i narzędzi rolniczych, pospiesza podać je niniejszem do wiadomości publicznéj.

We Lwowie d. 31 sierpnia 1853 r.

Za prezesa, *Krasicki.* Sekr. *St. Przyłęcki.*

Sprawozdanie z wystawy bydła, owiec, koni i narzędzi rolniczych, odbytéj w Tarnopolu w dniach 26, 27 i 28 lipca 1853 roku.

Na mocy zezwolenia wys. c. k. Namiestnictwa krajowego z dnia 22 grudnia 1852 r. do L. 11,925, odbyła się w dniach 26, 27 i 28 lipca roku 1853 w mieście obwodowém Tarnopolu wystawa bydła, koni, owiec i narzędzi rolniczych pod kierunkiem mianowanych przez szan. Komitet w dniu 1 maja b. r. do tejże czynności członków: JW. Leopolda hr. Starzeńskiego, JW. Jana barona Konopki, WW. Józefa Zawadzkiego, Karola Zagórskiego i Kazimierza Grocholskiego.

Wyż wspomnieni członkowie dla rozgałęzionych czynności, uznali być tém potrzebniejszém powiększenie swego grona przez przybranie więcéj członków, gdy W. Kazimierz Grocholski dla nagłych interesów familijnych do Rosyi wyjechać musiał; czynność ta w dniach 15 i 16 lipca w mieście Tarnopolu uskutecznioną została. Zaproszeni do wzmocnienia komissyi, JW. Włodzimierz hr. Baworowski, WW. Jan Kakowski, Teofil Jordan, Erazm Korytowski i JW. Wincenty hr. Krosnowski, prócz ostatniego, wszyscy z uprzejmością przyjęli udział w komissyi urządzającéj wystawę. Uzupełniona liczba członków komissyi, jednogłośnie ofiarowała przewodniczenie tejże JW. Janowi bar. Konopce, jako najwięcéj w téj okolicy zasłużonemu rolnictwu i przemysłowi, lecz stan zdrowia jego niedozwolił mu, pomimo najgorliwszych chęci, przyjąć tego zatrudnienia. Komissya przeto, po odebranéj odmownéj odpowiedzi, ani chwili nie wahała się w wyborze prezydującego w osobie Leopolda hr. Starzeńskiego, ten przy wdzięczném uznaniu odszczególniającego zaufania, jakiem go członkowie zaszczycić raczyli, z należną do posługi obywatelskiéj gotowością, przyjął poruczone sobie przewodnictwo. Tak urządzona komissya, zawiadomiwszy o swojem zawiązaniu się c. k. Urząd obwodowy, daléj poprzydzielawszy szczegółowe czynności członkom, zajęła się niezwłocznie wyszukaniem odpowiednego miejsca na wystawę, które dzięki uprzejmości W. Kerki, prezydującego c. k. komisarza, pod nieobecność naczelnika obwodu W. Piwockiego, tudzież W. Drzymalika prezesa magistratualnego i burmistrza miasta Tarnopola, kawalera orderu Jego ces. król. Ap. Mości Franciszka Józefa, wyznaczone zostało w gmachu Pojezuickim, wraz ze stajniami i salą na skład narzędzi rolniczych przez c. k. Verwalteryą z wszelką gotowością na czas wystawy odstąpionym.

Ozdobne urządzenie szczegółów i staranność około przedmiotów na wystawę sprowadzonych, zawdzięcza komissya gorliwości W. Seweryna Wszelaczyńskiego. Swiatły ten i ukształcony mąż, o dobro powszechne troskliwy, ocenił całą ważność wystawy dla korzyści kraju i z najmocniejszém przejęciem się, równie jak z szlachetną bezinteresownością wykonał mozolne zadanie szczegółowych czynności, jakich urządzenie wystawy wymagało.

W czasie tego samego posiedzenia uchwalono zaprosić na sędziów wystawy do ocenienia bydła i koni WW. Józefa Bogdanowicza, Leona Suchodolskiego, Konstantego Rojowskiego, JW. Józefa hr. Starzeńskiego i W. Franciszka Albinowskiego; do ocenienia owiec: JW. Włodzimierza hr. Łosia i W. Ignacego Cywińskiego; do ocenienia narzędzi rolniczych: WW. Franciszka Skrzyńskiego i Jana Fedorowicza, którzy zatrudnienia sędziów chętnie przyjąć raczyli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z Brzeżańskiego 17 września. Zbiory nareszcie już w tych dniach na ukończeniu, niekorzystny przedstawiają rezultat, bo kopa pszenicy tylko 16 garcy, zaś żyta i jęczmienia 21 garce wydaje, a zatém że słomy podostatkiem a ziarna mało co mamy, a i te nikłe i porosłe.

Robotnika płaciliśmy dziennie (oprócz dwa razy wódki) 24 do 30 kr. m. k. i mimo tych wysokich cen tylko porównanie z robotnikiem po wielkich miastach znieść mogących, żniwa szły tępo, i teraz jeszcze przy dzisiejszym dniu krótkim do owsa i hreczki niżéj 20 kr. m. k. wychodzić niechcą. Opieszałość ta w mojéj okolicy ludu wiejskiego i lekceważenie zarobku przy widocznéj niemożności wyżywienia się ze zbiorów tegorocznych, jest lekkomyślnością nie do opisania, w ciągu najgorętszego żniwa, przed 8mą zrana, niemożna było robotnika na polu dostrzedz, bo i do swoich zbiorów lud tutejszy, spieszyć się teraz niezwykł, przezco marnie przepadają najkorzystniejsze do pracy (zwłaszcza w upały) godziny ranne.

Pszenica jara i kartofle w téj okolicy należą już do przeszłości, gdy w tym roku i nasienie ich zaginęło. Zważywszy zatém że tegoroczne zbiory z niw chłopskich koło mnie ledwie dla nich samych, do wiosny wystarczą, a dodać do tego brak kapusty przez gąsienice całkiem zjedzonéj ani powątpiewać można, że ceny zboża nie spadną lecz podnieść się muszą, nateraz wprawdzie w hurtownéj sprzedaży za trzy gatunki to jest pszenicę, żyto i jęczmień wyżéj 14 złr. m. k. kupcy płacić niechcą, przyczyną tego częścią podły gatunek ziarna zebranego, częścią zaś że przy całkowitym braku funduszów do prowadzenia gospodarstwa, wielu z właścicieli majętności przymuszeni byli znaczne ilości zboża przed zebraniem, a to po niskich cenach od 10 do 12 złr. m. k. w tych trzech gatunkach posprzedawać, kupcy zatém nagromadzone te idealne zapasy, które ledwie w kilku miesiącach i to dopiero w części pooddawane zostaną, chcieliby wprzódy zrealizować, nim do nowego kupna po wyższych cenach przystąpią. Ceny zaś targowe zboża chłopskiego są następujące: korzec pszenicy do 7 złr., żyta wyżéj 5 złr., jęczmienia 4 złr., owsa 2 złr. m. k., dodać trzeba że zboże chłopskie prawie w ogóle przed słotami zebrane, a zatém suche i nieporosłe.

Handel kukurudzą do przyszłego w gorzelniach wyrobu ożywiony, i za korzec ważący 170 funtów wied. z przystawą do gorzelni płacą do 5 złr. 36 kr. m. k.

Cena okowity gotowéj od dni 14, w hurtownéj sprzedaży do 59 kr. m. k. za garniec podniosła się, lecz zapasy są jeszcze znaczne i odchód jéj idzie słabo, z pewnością jednak już teraz wnosić można, że wyrób przyszły będzie daleko mniejszy. Stan zdrowia ludu wiejskiego mimo krążących wieści o cholerze, jak najpożądańszy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 23go wrześ.* Metaliki 5-proc. $93\frac{7}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $83\frac{7}{16}$. — Metaliki 4-proc. 74. — 4-proc. z 1850 r. $76\frac{1}{8}$. — $3\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1839 r. 250. $303\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{1}{2}$. — Londyn 10 kr. 44. — Paryż $129\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1348. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2225. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{1}{8}$, B. $105\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 23 września. Banknoty austryac. żądają $96\frac{1}{2}$ płacą 96. — Pruski kurant ż. $102\frac{3}{4}$, pł. $102\frac{1}{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. $104\frac{1}{4}$. Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{3}{4}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92\frac{2}{3}$ pł. $92\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 20go września. Dukat holend. 5 złr. 3 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 45 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. $35\frac{1}{2}$ kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 42 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 92 kr. 13.

Kurs wiedeński z dnia 22 września. — Metaliki $93\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $83\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wied. 1348. — Akcye kolei żel. szl. $225\frac{3}{4}$. — Agio od złota $15\frac{3}{4}$, od srebra 10.

Kurs wrocławski z d. 22 wrześ. — Banknoty austryack. $93\frac{7}{12}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{3}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $95\frac{7}{12}$ d. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{1}{4}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{1}{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93\frac{1}{6}$ ż.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

Die Spazierzüge, welche bisher an Sonn- und Feiertagen zwischen Krakau und Krzeszowice verkehrten, werden mit Ende dieses Monats eingestellt.

Es wird daher Sonntag den 25sten d. Mts für dieses Jahr der letzte Spazierzug von Krakau abgelassen werden.

Von der k. k Betriebs-Direction der östl. Staats-Eisenbahn.

Krakau, am 19ten September 1853.

Obwieszczenie

Pociągi spacerowe, które dotychczas w niedzielę i święta między Krakowem i Krzeszowicami kursowały, ustają z końcem bieżącego miesiąca.

Ostatni pociąg spacerowy w tym roku odjedzie z Krakowa w niedzielę dnia 25go t. m.

Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj.

Kraków dnia 19 września 1853 r. (972-1-2)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
22	2	37" 5"' 387	+ 17° 0	5"'. 27	pnzachodni słaby	pogoda			
	10	„ 5 210	+ 11° 8	4 91	pnzachodni „	„	koło przy księżycu mgła mała dołem	+18 7	+5 3
23	6	„ 5 190	+ 8° 2	3 83	„ „	„			

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. ANTONI CZAPLIŃSKI, zarządca drukarni.